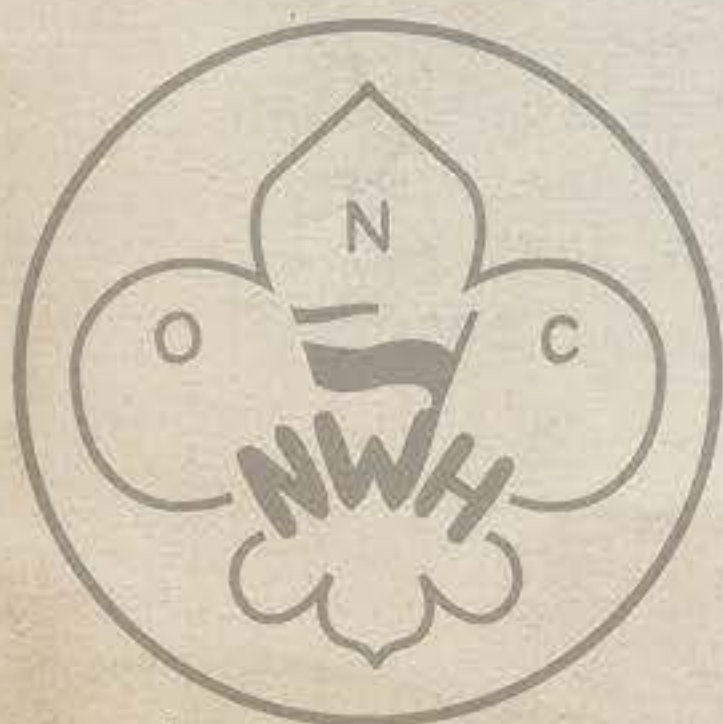
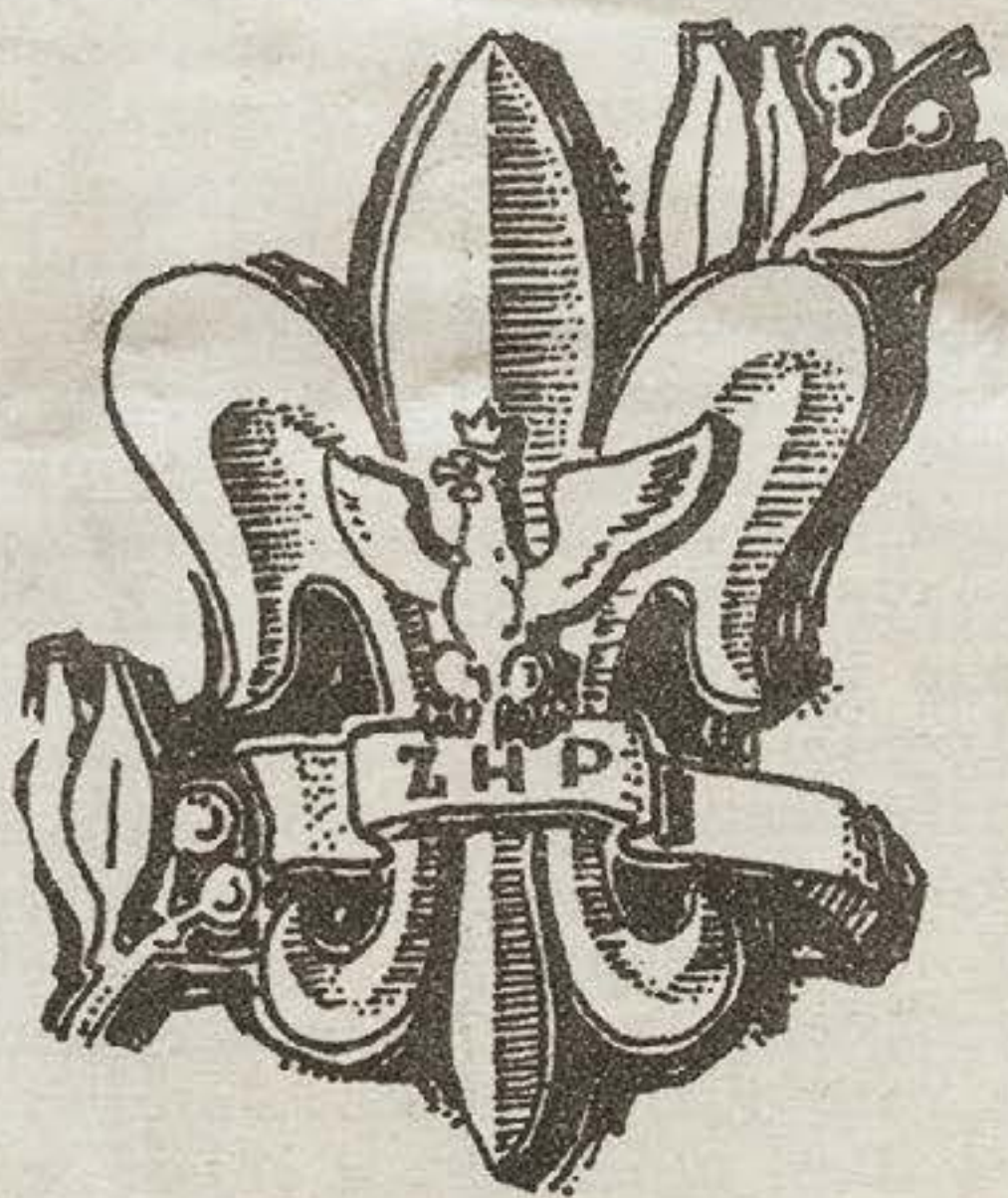


HARC - MISTRZ

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY
POZA GRANICAMI KRAJU



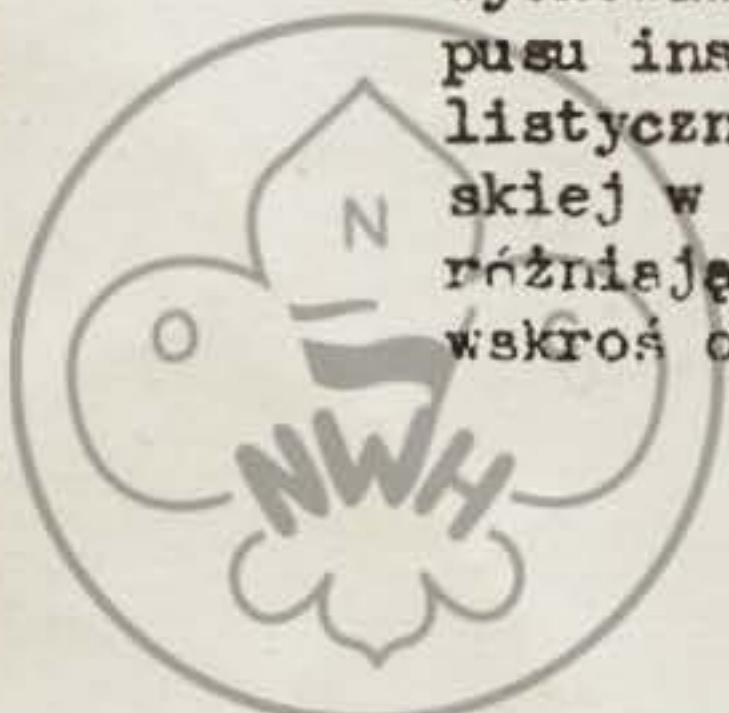
archiwum

Rok III Styczeń Czerwiec 1951 1-2 (10-11)

Dr M. GRAŻYŃSKI
Przewodniczący Z.H.P.

OFENZYWA a ELITARNOSĆ
artykuł dyskusyjny

Sprawując przez lat 20 obowiązki Przewodniczącego Z.H.P. byłem świadkiem namiętnych nieraz, chociaż niemal zawsze rzeczowych dyskusyj zarówno w Naczelnictwie, Radzie Naczelnej jak i na Walnych Zjazdach. Pewna tematyka miała to do siebie, że wracała co roku i to nie tylko w okresie niepodległości Polski, ale i tu w okresie wojennym i na uchodźstwie już po zakończeniu działań wojennych. Do takich nieśmiertelnych tematów należała sprawa rozluźnienia czy ścisłego przestrzegania 10-go punktu prawa harcerskiego. Z czasem obok tego tematu pojawił się problem Starszego Harcerstwa, jego programu i metody pracy, oraz stosunek do obu organizacyj młodzieżowych. Do dziś dnia - jak wiemy zagadnienie to, mimo starannie opracowanych regulaminów, przemyślanej struktury organizacyjnej, oraz eksperymentalnie rozwijanych programów, nie straciła niczego ze swych rumieńców i stale znajduje się pod ostrzałem spornej dyskusji czy krytyki. Otóż w pewnym momencie, gdzieś w latach koło 1930 roku, po przeprowadzonej analizie cyfr, dotyczących liczebności harcerstwa, oraz jego rozmieszczenia w terenie, ujawnił się dość jednostronny charakter harcerstwa, które trzymało się większych ośrodków miejskich, szkół średnich, a słabo tylko sięgało do środowisk robotniczych lub na wieś. Pamiętam, kiedy to w dyskusji na ten właśnie temat, padło ze strony Druha Strumilli hasło podjęcia ofensywy na młodzież celem ogarnięcia siecią organizacyjną jak największej ilości chłopców i dziewcząt, oraz dotarcia do osiedli robotniczych i do wsi. Poparłem to hasło. Oczywiście łatwiej było przyjąć hasło, a trudniej je urzeczywistnić. Trzeba przecież było powiększyć kadrę instruktorską, wypracować nowe programy oraz dopasować je do nowych potrzeb. Stąd zrodziły się wielkie ośrodki szkolenia instruktorskiego dla całego Związku na Śląsku w Buczu i w Górkach Wielkich, a w Nierodzimiu także na Śląsku powstał pierwszy Harcerski Uniwersytet Ludowy. Niezmordowany ks. kapelan Luzar, poza swymi obowiązkami kapłańskimi, organizował kursy instruktorskie w zakresie harcerskiej pracy na wsi, podmurowywane organizacją kół w Seminariach Duchownych i drużyn w Seminariach Nauczycielskich - wszystko pod kątem widzenia zdobycia wsi. W roku 1935 na Międzynarodowej Konferencji "Okrągłego Stołu" w Szwajcarii nasze delegatki referowały sprawę programów i metod pracy harcerskiej na wsi. Dało to rezultat. Organizacja szybko się rozrastała liczbowo. I wtedy to stało na porządku dziennym wszystkich Walnych Zebrań zagadnienie - jak to zrobić, by ofenzywa nie spłycała nurtu naszej roboty. Czy zatem rozrost czy elitaryzm organizacyjny? Były to jakby dwa bieguny, zakreślające pole dyskusji. Utrzymała się w zapatrywaniach gron instruktorskich oraz w nastawieniu roboty ZHP zasada ofensywy, rozprzestrzenienie harcerstwa i uzyskanie dlań młodzieży w całym przekroju społeczeństwa polskiego, ale z wyjątkową uwagą na sprawę głębokiego nurtu roboty ideowo-wychowawczej, oraz podciągania metodycznego oraz to liczniejszego korpusu instruktorskiego. Nie chcieliśmy naśladować masówki narodowo-socjalistycznej w Niemczech, czy faszystowskiej we Włoszech czy też komsomolskiej w Sowieciech. Nie mogliśmy zresztą. Przecież jednym z czynników, wyróżniających harcerstwo od innych stowarzyszeń młodzieżowych, jest na wskroś oryginalna metoda skautowa, oraz system organizacyjny. Nie chodzi



tu o kopiowanie szkoły i musztry wojskowej, o wtłaczanie wiedzy metodą dyscypliny zorganizowanej i egzaminów, a o oddziaływanie od wewnątrz, o rozbudzenie woli pracy nad sobą i rozbudzenie zainteresowania, przy zachowaniu wzajemnego na siebie oddziaływania, z pamięcią, że celem harcerstwa jest przede wszystkim rozwinięcie charakteru i inicjatywy, uzdolnienie chłopca czy dziewczyny do samodzielnego czy też zespołowego działania. Praca toczy się przytym w małych jednostkach organizacyjnych. Nie ma tu ani kompanii, pułków czy dywizji. Zastęp - oto idealna jednostka organizacyjna, w której urzeczywistnia się programową pracę harcerską, oraz drużyna.

I tu tkwi olbrzymia zaleta harcerstwa, ale i równocześnie trudność. Wymaga ona i od zespołu kierowniczego i od młodzieży pokonania dodatkowych trudności, które same przez się już działają elitarnie, które utrudniają współzawodnictwo z innymi organizacjami młodzieżowymi, idącymi po linii uproszczonych metod, programów i form organizacyjnych, zadawalających się raczej zabawową stroną życia, niewymagającą pracy nad sobą lub tylko w bardzo nikłym stopniu.

Otóż z tym samym zagadnieniem spotykamy się i tutaj, a dyskusja na ten temat prowadzona mieści się w tych samych biegunach - o których wspomniałem wyżej, a mianowicie wielka liczba czy elita. I nie jest to wcale dyskusja akademicka. Takie bowiem czy inne rozwiązanie ujawni się od razu praktycznie w całości naszej pracy wychowawczej, która przecież musi się liczyć z warunkami rzeczywistości, oraz czołowymi celami, jakie składają się na prawdziwą ideę harcerską pracy w danym momencie historycznym.

Zdaje mi się, że ustaliliśmy sobie w dyskusji i uchwałach tę ideę przewodnią na uchodźstwie. Opierając się o niewzruszalne i zawsze obowiązujące służby Bogu, Polsce i Bliźnim, nastawić musimy robotę wychowawczą nie tylko antyasymilacyjnie, ale i w kierunku serdecznego związania młodzieży z Polską, która jest od nich daleko, oraz nasycenia jej życia wewnętrznego wolą pracy czy walki we właściwym dla niej czasie o wolność Polski. Otóż już takie postawienie sprawy stawia przed nami postulat dążenia do jak największej liczby młodzieży. A zatem ofenzywa. Ale tu rodzi się znowu pytanie, czy ofenzywa ta ma się dokonać kosztem wartości metody i systemu organizacyjnego, kosztem poziomu roboty, która i tak boryka się z trudnościami jakich nie spotykaliśmy nigdy w Kraju. Gdybyśmy skrajnie poszli na ofenzywę tak pojętą, stracilibyśmy charakter organizacji harcerskiej. I tu właśnie istnieje problem do rozwiązania przed gronami instruktorskimi, nie tylko do głębszego przedyskutowania ale i znalezienia drogi, która by umożliwiając rozwój, zachowała równocześnie charakter naszej roboty harcerskiej. Wspomniałem jak wyżej, że w Kraju staraliśmy się zapobiec obniżeniu poziomu przez intensywne szkolenie sił instruktorskich. Dobry instruktor - dobry oczywiście z punktu widzenia harcerskiego - jest dźwignią postępu i zabezpieczeniem najlepszym poziomu pracy, twórcą dobrego również narybku instruktorskiego z pośród młodzieży. Tu zdaniem moim tkwił i tkwi klucz zagadnień. W rozważaniach nad tym tematem nasuwają się następujące uwagi. Jest tu przecież spora ilość instruktoerek i instruktorów, mających za sobą długą i dobrą pracę na polu harcerskim. Byłoby ze wszechmiar rzeczą pożyteczną, by można jak największą ich liczbę związać z bezpośrednią robotą wśród młodzieży. Trzeba bowiem pamiętać, że następcy ich i współpracownicy spełnią dobrze swe zadanie, jeżeli dojdą do instruktorskiego stanowiska poprzez swój udział w życiu zastępu i drużyny. Przeżyć tych i doświadczeń nie zastąpi żaden najlepiej zorganizowany

kurs teoretyczny. Dobra praca drużyny to wspaniała szkoła dla przyszłego instruktora. Tu równocześnie nawiązują się i utrwalają wzajemne przyjaźnie, tworzy się cudowna osnowa przeżyć i przygód, rodzi się prawdziwe przywiązanie do organizacji, utrwala się najmocniejszy kapitał doświadczeń. - Ale jest tu i druga strona. Wspomniałem już o oryginalnej odrębności metody harcerskiej, nad którą nie wolno przejść do porządku dziennego. Zachodzi tu pytanie, jak realizować np. nasze programy w zakresie wiedzy o Polsce, bez sięgania do metod szkolnych. Zdaje mi się, że jest tu tylko jedna droga, a mianowicie wywołać u dziewcząt i chłopców w tym zakresie takie zainteresowanie, by stało się ono motorem ich własnych studiów, wspólnej i indywidualnej inicjatywy, pomysłowości i współzawodnictwa w dziedzinie pogłębionej znajomości kultury narodowej/zwyczaj i obyczaj polski, język i literatura, sztuka, muzyka, pieśń ludowa, tańce i strój/, oraz znajomość obecnego położenia Polski. Jeśli to zainteresowanie osobiste zrodzi się w młodych duszach, wszystko pójdzie gładko i pomyslnie. Pchnięcie pierwszej fali i pogłębienie nurtu należy do trudnych zadań instruktorskich. Raz uruchomione i to po harcersku, powinno się uwielokrotnić we wzajemnym oddziaływaniu młodzieży w zastępie i drużynie, w ich pomysłowości i wzajemnej kontroli.

Poruszona przeze mnie sprawa wiąże się jak najściślej z naszą pracą i jej rozwojem na terenach emigracyjnych. Powinna ona stać się tematem do wnikliwego przepracowania w Głównych Kwaterach i do przedyskutowania w groamadach instruktorskich organizacji harcerki i harcerzy.

FRANCISZEK BERKA

MARKSIZM - ZACHÓD - CHRZEŚCIJAŃSTWO

"Dlatego też odrzucamy każdą próbę nałożenia na nas jakichkolwiek dogmatów moralnych, które miałyby być uważane za ostateczne i na zawsze niezmiennie prawo moralne. Wręcz przeciwnie, my twierdzimy, że wszystkie poprzednie teorie moralne były produktem pozycji ekonomicznej osiągniętej przez społeczeństwo w dawnej epoce. Ponieważ zaś społeczność wykształcała dotychczas swoje oblicze w trakcie antagonizmów klasowych, moralność była zawsze moralnością danej klasy; była ona albo usprawiedliwieniem interesów klas rządzących, albo z chwilą, gdy klasa wyzyskiwana stała się dostatecznie silna, moralność była wyrazem buntu przeciw tej dominacji". /Engels w "Anti-Dühring"/.

Powyższą myśl rozwija Lenin:-

"W jakim sensie odrzucamy etykę i moralność. W tym sensie, w jakim jest ona głoszona przez burżuazję, która oparła etykę na Przykazaniach Bożych.

My powiadamy, że nasza moralność jest zupełnie podporządkowana interesom walki klasowej proletariatu... Moralność jest to wszystko to, co służy zniszczeniu starych klas wyzyskujących... My nie wierzymy we wieczną moralność".

Wybranie powyższych cytatów marksistowskich, jako reprezentujących istotę, specyficzną istotę konfliktu marksistowsko-chrześcijańskiego może ze zupełnie zrozumiałych względów wydawać się wysoce arbitralne. Istnieją przecież ważniejsze dziedziny, w których sprzeczność jest równie silna... Pogląd na świat, przeznaczenie człowieka, sens życia tu na ziemi, zagadnienia socjalne i polityczne - wszystko to są pierwszoplanowe zagadnienia, od których należałoby zacząć... powiedziałby krytyk.



Niewątpliwie jest to częściowo prawdziwe. Niemniej wybrałem na początek zagadnienie różnicy zapatrywań na problemy etyczne z tego przede wszystkim powodu, że we wszystkich innych dziedzinach Zachód - często pochopnie określamy jako chrześcijański - siedzi nieraz na wspólnym pniu światopoglądowym razem z marksizmem. Natomiast zaś jeśli chodzi o zagadnienie moralności, to pomimo oczywistych nadużyć na tym polu, świat zachodni chrześcijański utrzymał w ciągu swych dziejów względną uczciwość nawet w okresach najgorszego zezwierzęcenia instynktów. Marksizm zaś był pierwszym, który bez obsłonek i skrupułów przeszedł nad moralnością do prząduk dziennego w teorii i praktyce. Istoty dzisiejszego konfliktu światowego nie stanowi to, że komunizm sowiecki nie uznaje Boga i że jest z gruntu materialistyczny, gdyż taki światopogląd może być równie popularny na Wall Street. Co przede wszystkim zraża wolną część świata do komunizmu, to obozy koncentracyjne, wyrzucie z wszelkich ludzkich skrupułów, deptanie ludzkiej godności. Dla wielu takie stwierdzenie zawierać może elementy poważnego rozczarowania. Czyż tylko tyle zostało z chrześcijaństwa? Czyż złagodzenie prymitywu ludzkiej natury jest jedyną praktyczną pozostałością nauki Wielkiego Nauczyciela? Pytania te dręczą i słusznie.

Zróbmy więc krótki przegląd teorii marksistowskiej w najważniejszych aspektach w celu przekonania się, jak dalece korzenie jej wrosły w grunt Zachodu, oraz porównajmy z antytezą marksizmu - chrześcijaństwem.

Pogląd na świat.

Według Marksa istnieje tylko jeden rodzaj rzeczywistości - rzeczywistość materialna. W jej obrębie najwyższym dobrem jest człowiek. Jedynym źródłem całkowitego poznania tej rzeczywistości jest rozum, funkcjonujący na zasadach dialektycznych. Człowiek jest ewolucyjnym produktem swego otoczenia.

Nie trzeba podkreślać, jak wiele z powyższego jest przyjmowane przez świat, który określając się jako chrześcijański, ma tylko poszanowanie dla nakazów praktycznego postępowania w duchu chrześcijańskim, a który z dużą dozą sceptycyzmu przyjmuje chrześcijańskie wyjaśnienie natury wszechrzeczy.

Jakie jest credo chrześcijańskie? "Wierzę w Boga" jest jego najlepszym sformułowaniem. W świetle św. Tomasza z Akwinu istnieją dwa elementy rzeczywistości: nadprzyrodzony i materialny. W jej ramach Bóg jest najwyższym Dobrem, któremu człowiek jest podporządkowany. Źródłami poznania rzeczywistości jest Objawienie i Rozum, z których pierwsze jest ważniejsze. Nie może być sprzeczności pomiędzy prawdą poznaną przez Objawienie a tą poznaną przez rozum, ponieważ każda z nich pochodzi od Źródła Ostatecznej i Absolutnej Prawdy - Boga. Tajemnice Wiary nie mogą być sprzeczne z rozumem, może natomiast być, że rozum nie będzie w stanie ich zgłębić.

Cel i charakter życia na ziemi.

Zgodnie z Marksem człowiek kończy się z chwilą swej śmierci. Stąd jego zainteresowania są ograniczone do zagadnień życia materialnego, które to kształtuje wyłącznie jego "ja". Człowiek skazany jest na walkę, która jest twórczym elementem postępu. Walka klas jest odwiecznym zjawiskiem dziejów ludzkości. Zniknie ona z chwilą nastania ery komunizmu, a do tego czasu każdy człowiek powinien poświęcić jej swe życie. Marksistowska zatem ocena teraźniejszości jest zdecydowanie pesymistyczna. Dopiero przyszłość rysuje się w jaśniejszych kolorach.

Zastanówmy się znowu, ile z powyższych elementów można dziś znaleźć w społeczeństwach chrześcijańskich. "Życiem rządzą prawa dżungli".



"All that counts is money" - oto wypowiedzi, które stały się ulubionymi aforyzmi t.zw. świata zachodniego.

Na to chrześcijaństwo odpowiada, że treścią życia na ziemi winno być osiągnięcie celu nadprzyrodzonego. Powyższy nakaz nie zawiera bynajmniej potępienia zainteresowań doczesnych. Wręcz przeciwnie. Zaleca je ono z tym samym zastrzeżeniem, że cel zasadniczy musi być zawsze przed oczyma, jako ten, któremu reszta winna podlegać.

Stosunki międzyludzkie są refleksją walki Dobra i Zła. Podział na Dobro i Zło nie idzie granicami żadnych klas społecznych, ani nawet wybranych jednostek. Przechodzi ono przez każdego z nas. Nie można więc mówić o nieuchronności danego kierunku poczynania człowieka, ponieważ posiadając wolną wolę może on postępować różnorodnie.

Przejdźmy skolei do następnej dziedziny.

Zagadnienia społeczne, polityczne i gospodarcze.

Wymagają one bardziej obszernego omówienia, gdyż tajemnica szybkiego rozprzestrzeniania się marksizmu tkwi przede wszystkim w jego dynamizmie na tym polu.

Marks twierdzi, iż warunki ekonomiczne są jedynym podłożem/Unterbau/, które kształtuje mentalność, ideologie i poczynania człowieka, przyczym często nie zdaje on sobie nawet z tego sprawy. Twierdzi on dalej... Od zarania ludzkości kwestia stosunku człowieka do środków produkcji była i jest centralną siłą ustroju społecznego. Podział społeczny sprowadzał się ostatecznie zawsze do istnienia dwu klas: wyzyskującej i wyzyskiwanej, posiadającej i nieposiadającej. Pomiędzy tymi klasami trwa ciągle walka, będąca osią historii, która wylania coraz to nowe fazy. Jeden ustrój ginie, drugi się rodzi, kolektywizm ludzi prymitywnych przeszedł w epokę niewolnictwa. Ta naskutek swych sprzeczności przeszła w epokę feudalizmu. Feudalizm naskutek swej niewydajności, płynącej z jego stytecznej natury przeszedł w kapitalizm, który zmienił oblicze świata. Kapitalizm upadnie w wyniku rewolucji i miejsce jego zajmie dyktatura proletariatu / stadium dzisiejszej Rosji Sowieckiej/, która przygotowuje grunt pod nastanie niepodlegającej dalszym zmianom epoki komunizmu - idealnego stanu, w którym znikną klasy, i w którym państwo przestanie być, jak dotychczas, instrumentem ucisku. Zasoby ziemi będą w pełni eksploatowane dla dobra rodzaju ludzkiego. Społeczeństwo komunistyczne będzie już tak wychowane, iż nie zapragnie ono prywatnego posiadania własności, która jest źródłem społecznego wyzysku.

W dziedzinie ekonomii Marx starał się przeprowadzić swoją teorię wartości kapitału mającą usprawiedliwić wykluczenie pracodawców od udziału w dochodzie z pracy robotników. Teoria ta leży dziś w gruzach i żaden poważny ekonomista nie bierze jej na serio.

Na polu politycznym ideałem Marxa w fazie przedkomunistycznej jest dyktatura proletariatu, ustanowiona drogą rewolucji. Przy jej pomocy ucisk proletariatu przez kapitał zostanie zastąpiony uciskiem klas posiadających / burżuazji / przez proletariat. W tej fazie należy stosować wszelkie środki przymusu i nie wolno liczyć się z ofiarami.

Marksistowska ocena ustroju demokratycznego i pravicowo-dyktatorskiego jest w równym stopniu negatywna. Według Marxa demokracja jest tworem hipokryzji. Prawo głosu jest dla robotnika bezwartościowe, jako środek poprawy jego bytu. Nie jest on w stanie drogą ewolucyjną tego osiągnąć. Jedynym wyjściem jest rewolucja, która zniszczy wszystkie zupełnie elementy ustroju kapitalistycznego. Rewolucja jest czymś, co w historii jest nieuniknionym. W jej ogniu rodzi się zawsze nowa epoka.

Walka i ostateczny triumf proletariatu musi nastąpić. W tej wal-



ce nie ma żadnych hamulców i skrupułów. Wszystko musi służyć celowi zasadniczemu - zwycięstwu klasy robotniczej. Wszelkie kompromisy z obozem burżuazyjno - liberalnym są wykluczone.

Stanowisko dzisiejszej racjonalistycznej myśli zachodniej w stosunku do tego fragmentu ideologii marksistowskiej jest częściowo pozytywne, jeśli chodzi o marksistowską analizę przeszłości historycznej i stosunków społecznych. Jeśli zaś chodzi o oceny Marxa współczesnych i późniejszych czasów, postawa jej jest czysto racjonalnych powodów negatywna.

Uznaje się naogół, że Marx dał olbrzymi wkład do dziedziny badań historycznych i dziś nikt, omawiający daną epokę nie ośmieliłby się zignorować czynnika ekonomicznego, jako jednego z najważniejszych elementów przyczynowych procesu historycznego. Podobnie również w dziedzinach badań społecznych przyznaje się, że Marx w postaci swego konceptu "klasy" stworzył pomocny i realny instrument analizy socjologicznej.

Odrzuca się zaś na Zachodzie twierdzenie Marxa, że warunki ekonomiczne są jedynymi przyczynami czynności człowieka. Odrzuca się w mniejszym lub większym stopniu teorie nieuchronności walki klas, wskazując, iż na dłuższą metę interesy pracownika i pracodawcy są zbieżne, jakkolwiek przyznaje się, że na krótszą konflikty te istnieją / np. spór o wysokość płacy /. Ekonomiczna część teorii Marxa została wysniana, jako próba wprowadzenia czynnika emocjonalnego do obiektywnej z natury analizy naukowej. W dziedzinie politycznej uważa się, że kompromis jest najlepszym sposobem regulowania sprzeczności interesów na tym polu, wynikiem czego jest entuzjazm do demokracji, przy czym nadmienić można, że Zachód o wiele przyjaźniejszym okiem patrzy na dyktatury czerwone, niż inne.

Jaka jest chrześcijańska recepta na najlepsze regulowanie zagadnień społecznych, politycznych i gospodarczych ?

Osobiście wyobrażam ją sobie w następujący sposób, jeśli chodzi o najogólniejsze zarysy.

W swym podejściu do zagadnień życia zbiorowego chrześcijanin powinien kierować się rozumem w granicach nakreślonych przez normy etyczne pamiętając, iż życie doczesne winno być podporządkowane osiągnięciu Celu Nadprzyrodzonego.

Powyższe sformułowanie jest co prawda ogólnikowe. Niemniej posiada ono wartość trwałą w stosunku do zmieniających się czasów i ludzi. Otwiera ono - rzecz oczywista - drogę do różnorodnych interpretacji światopoglądu chrześcijańskiego, co tłumaczy m.in. rozbieżności chrześcijan na różne obozy ideologiczne.

To, co podam poniżej jest już tylko próbą bardziej szczegółowego sformułowania światopoglądu chrześcijańskiego w swych aspektach społecznych, politycznych i gospodarczych bez jakichkolwiek pretensji do nieomyślności.

Otóż wymagania życia zbiorowego powodują konieczność harmonii w stosunkach między jednostką a społeczeństwem. Każda ze stron ma prawa i obowiązki wobec siebie. Ingerencja państwa w życie jednostki nie może naruszać jej zasadniczych człowieczych uprawnień. Jednostka skolei nie może świadomie działać na szkodę społeczeństwa. Znalezienie tedy należytej równowagi pomiędzy potencjalnie sprzecznymi interesami jest rzeczą konieczną.

Podstawową komórką społeczną jest rodzina, nad której dobrem społeczeństwo powinno szczególnie czuwać. Interesy rodziny w skali państwowej muszą wyprzedzać interesy jednostki.

Konflikty klasowe/ o ile istnieją / nie są najsilniejszym źródłem konfliktów istniejących w życiu zbiorowym. Najważniejszym źródłem nieporozumień społecznych są sprzeczności, mogące zaistnieć w stosunkach pomiędzy jednostką a społeczeństwem, to też całe ustawodawstwo społeczne powinno przede wszystkim być nastawione pod tym kątem widzenia. Jest to problem ze względu na niedoskonałość natury ludzkiej wieczny.

Jeśli chodzi o zagadnienie ustroju politycznego, wydaje mi się, że szeroko pojęta demokracja jest najbardziej chrześcijańskim rozwiązaniem. W państwie chrześcijańskim nie może być sprzeczności pomiędzy prawem ustalonym przez państwo, a prawem moralnym. Gdyby było inaczej, obywatel będąc posłuszny prawom państwa mógłby znaleźć się w konflikcie z własnym sumieniem. W celu uniknięcia tego rodzaju dwu sprzecznych lojalności, obywatel powinien mieć głos w ustanawianiu praw państwa tak by były one zgodne z jego sumieniem. Również na polu polityki gospodarczej chrześcijanin / a w szczególności katolik / musi mieć wiele do powiedzenia, jeśli chodzi o wybór jej celów. Taki zaś stan rzeczy jest niczym innym, jak demokracją.

Osobny paragraf należy się zagadnieniom własności prywatnej. Otóż u Marxa jest ona wyłącznie źródłem społecznego wyzysku. Jej instytucja prowadzi rzekomo do powstawania monopolu i stopniowego zanikania drobnej własności. Jak wiele poglądów Marxa, powyższe stwierdzenie jest tylko częściowo prawdziwe. Prawdą jest, że przerosty własności prywatnej mogą spowodować czasami podobne skutki. Niemniej jednak z drugiej strony, posiadanie z społecznego i etycznego punktu widzenia ma tyle zalet, wrosło ono w ludzką naturę do tego stopnia, iż podcięcie instytucji własności prywatnej groziłoby olbrzymim kryzysem psychologicznym. Człowiek posiadający jest psychicznie zrównoważony, społecznie odpowiedzialny, posiada on chęć do pracy i pozytywny cel w życiu. Nie ma gorszego problemu społecznego, niż nie posiadającego proletariatu idącego na pasku demagogów. Dlatego też upowszechnienie własności wśród szerokich mas społeczeństwa powinno być jednym z podstawowych celów politycznych.

Innym zagadnieniem jest kwestia wielkiej własności. W warunkach umotywowanych podanymi już kryteriami częściowa lub całkowita kontrola społeczna może okazać się rzeczą pożyteczną.

Na zakończenie wypada podkreślić, że z chrześcijańskiego punktu widzenia polityka powinny rządzić zasady etyczne we wszystkich jej dziedzinach. Egoistyczny interes grupy czy narodu nie może być usprawiedliwieniem złamania norm moralnych. Zadanie to jest trudne szczególnie w skali międzynarodowej.

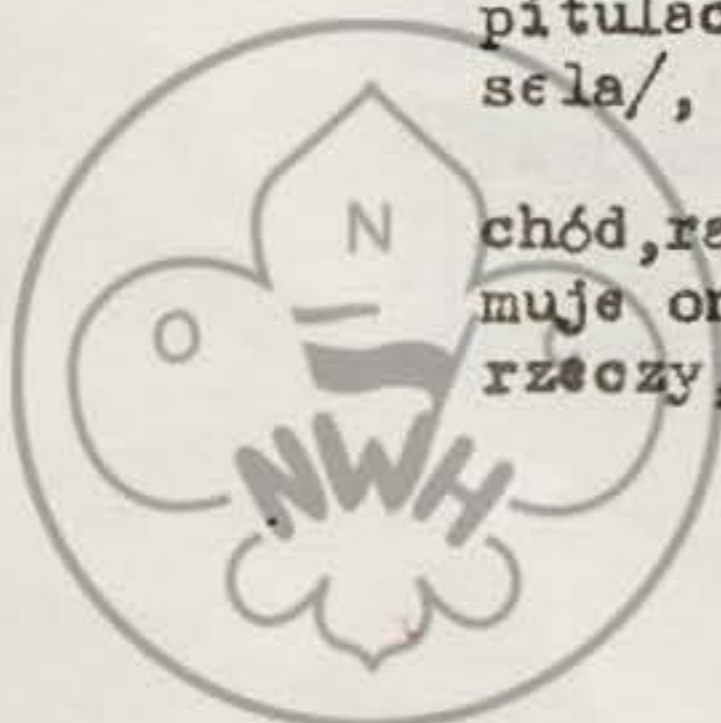
Naszkirowany obraz jest ideałem trudno osiągalnym nie tylko z powodu braków ludzkiego charakteru, lecz także z tytułu trudności technicznego wykonania. Ideał ma jednak jedną zaletę: daje on mianowicie wszystkim wysiłkom poczucie celu, do którego się dąży.

x x

x

W końcowym stadium artykułu należy chyba zrobić ostateczną rekapitulację trójstosunku - marksizm, Zachód / widziany oczyma Bertranda Russela/, chrześcijaństwo.

Marksizm i chrześcijaństwo - to przeciwstawne sobie bieguny. Zachód, racjonalistyczny Zachód posiada jednakże cechy wspólne z oboma. Przyjmuje on czyto materialistyczne wytłumaczenie ostatecznej natury wszechrzeczy, nieuchronności pewnych konfliktów, a nawet częściowo rezygnuje on



z zasad etycznych w imię doraźnych celów.

Z drugiej strony jest on pod silnym wpływem moralnych norm chrześcijańskich, nakazu poszanowania godności ludzkiej i ducha równości człowieka wobec człowieka. /wszystko to zaś jest dziejowym dorobkiem myśli chrześcijańskiej/. Powstaje niełatwe pytanie: czy w toczącym się konflikcie ideologicznym materialistyczny racjonalizm Zachodu wnosi konstruktywne elementy po stronie Krzyża? Częściową odpowiedź na to pytanie daje doskonały znawca zagadnień marksistowskich R.N.C.Hunt w swej słynnej rozprawie p.t. "The theory and Practice of Communism". Pisze on mianowicie:

"Próba zdefiniowania ideologii, która przeciwstawi się marksizmowi leży poza sferą moich rozważań. Jednakże można przynajmniej pozwolić na przypuszczenie, że taka ideologia musi szukać swych podstaw na innym podłożu, niż ów dziewiętnastowieczny racjonalistyczny materializm, który jest ciągle chwalony w imię wiedzy. Właśnie bowiem na doktrynie samowystarczalności człowieka, pomyślanego jako ewolucyjny produkt swojego materialnego otoczenia, oparli marksiści swój system i nie jest rzeczą prawdopodobną, by mogli z nim skutecznie walczyć ci, którzy wychodzą z tych samych co one założeń.

Phm. Z. ANDRZEJOWSKI

METODA HARCERSKA
W WYCHOWANIU CHŁOPCA NA OBCYZYŃNIE
/ artykuł dyskusyjny /

"Wystarczy posługiwać się metodą harcerską bez jej zrozumienia, powierzchownie, jednostronnie, pomijając stawiane przez nią wymagania.

Wystarczy odrzucić system zastępowy.

Wystarczy ilość postawić nad jakością.

Wystarczy środki uznać za cele.

Stworzy się wtedy dziwoląg noszący miano harcerstwa, nawet w mundur harcerski ubrany, ale na pewno nie będący harcerstwem". /E.Grodecka: "O metodzie harcerskiej i jej stosowaniu"/.

Rozejrzyjmy się wokół nas, a zobaczymy dziwoląg. Może trudny do spostrzeżenia, bo często nawet w mundur harcerski nie ubrany, ale tym smutniejszy, gdyż mając większe i szczytniejsze obecnie przed sobą cele, często do zadań swych nie dorasta. Oto nasze emigracyjne harcerstwo.

Patrząc z perspektywy paru lat pracy na jej wyniki widzimy, że są one nikłe w stosunku do włożonego trudu. Czas więc zastanowić się, czy nasze wysiłki nie są źle skierowane i poszukać źródeł niepowodzeń tak bliskich, a tak zdawałoby się nieuchwytnych.

Nie będę usiłował określić celów harcerstwa w dobie obecnej; są one dla nas jasne. Jasnym jest także, że nakreślony cel musimy za wszelką cenę osiągnąć. Problemem do rozwiązania jest, jakich należy użyć środków? Innymi słowy musimy się zastanowić nad metodą pracy harcerskiej w warunkach emigracyjnych, przeprowadzić syntezę obecnego stanu organizacji i starać się znaleźć środki na przełamanie impasu, którego skutki tak boleśnie uczyniamy odczuwać.

Zadanie to jest niezwykle trudne i rozwiązanie możemy znaleźć jedynie przez wymianę poglądów. Nadewszystko zaś nie wolno spoczywać na lau-

rioch i zadawaniać się obecnym stanem rzeczy, ponieważ tylko przez dążenie do ideału można osiągnąć pozytywne rezultaty.

Na wstępie samemu nasuwa się pytanie: czy wolno nam dyskwalifikować metodę harcerską w jej dotychczasowym ujęciu, jako niezdadną do zastosowania na naszym gruncie i czy jest ona stosowana poprawnie w naszych jednostkach?

Wydaje mi się, że nieświadomie odrzuciliśmy metodę harcerską na skutek pogorszenia się warunków pracy, do których nieraz trudno się przystosować. Tym niemniej, ażeby ją dyskwalifikować należałoby wpierw zastosować poprawnie. Niestety okres "wychodzenia z pieluszek" na naszym terenie przedłuża się w nieskończoność, w wyniku czego brak jest doświadczeń z dziedziny stosowania metody harcerskiej w jej nieskażonej formie.

Tytuł niniejszego artykułu bynajmniej nie implikuje konieczności wprowadzenia kardynalnych zmian w z a s a d a c h metodyki harcerskiej, jakkolwiek odchylenia, często nawet poważne, będą konieczne w jej zastosowaniu na skutek zmiany warunków. Kapitałnym problemem jest raczej jak zaradzić na obecny impas i na wyraźny upadek we wszystkich przejawach harcerskiego życia. Wyjdźmy na właściwą drogę, a dopiero wtedy będziemy zmieniać to, co kilkudziesięcioletnim doświadczeniem inni wprowadzili do organizacji i jeżeli nabierzemy przeświadczenia, że nie nadaje się do naszych warunków. Jestem jednakże pewien, że metoda harcerska spotka się z sukcesem w ustalonych warunkach organizacyjnych.

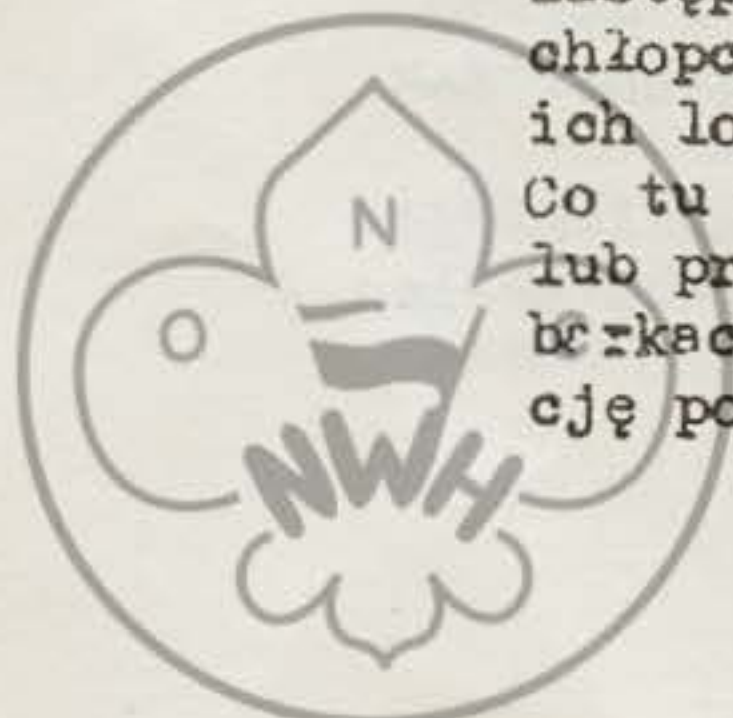
Rzućmy teraz okiem na obecny stan rzeczy, a może nasunie się nam plan działania.

x x

Pierwszym następstwem impulsu, wzywającego do akcji w umyśle ludzkim jest ocena sytuacji, następnie namysł nad środkami, decyzja czynu, plan działania i wreszcie sam czyn. Człowiek, u którego impuls powoduje bezpośrednio czyn jest co najmniej lekkomyślny. Zastanówmy się jak w większości wypadków wyglądało to tworzenie drużyny harcerskiej na naszym terenie.

Przyszły drużynowy dysponujący faktycznie swoim zapalem i chcący dysponować pewną ilością narazie bardzo ochętnych kandydatów, decyduje się rozpocząć pracę. Jest z reguły niedoszkolony i nie odpowiada zadaniu, ale ma wiele zapалу.

Pierwszą czynnością jest tworzenie zastępów, bo przecież drużyna dzieli się na zastępy. Mianuje się zastępowych z zasady dużo starszych i w opinii drużynowego bardziej na to stanowisko zdatnych. Dwuszeręg dzieli się na kilka części - oto nowe zastępy. Na pierwszej zbiórce zastępów obecność 20% stanu, a więc pracę zaczyna się prowadzić drużyną. Po pewnym czasie wyczerpany drużynowy dochodzi do wniosku, że własne dobre chęci nie wystarczą, że bez pomocy wiele nie osiągnie, że należało zacząć od zastępu próbnego, w którym szkoliliby się kandydaci na zastępowych. Jeśli teraz rozpocznie intensywną pracę w zastępie zastępowych, praca drużyny musi kuleć. Zaczyna się odpływ chłopców tak niegdyś chętnych do pracy. Jeśli zaś pozostawi zastępowych ich losowi, zniechęcą się w krótkim czasie i praca stanie całkowicie. Co tu robić? Samemu dokształcać się nie ma czasu, gdyż jest szkoła lub praca zawodowa, obowiązki domowe no i wreszcie drużyna na własnych barkach. W tym stanie bezradności znajdziemy wielu drużynowych. Sytuację pogarszają dodatkowe obowiązki naszej doby: za wszelką cenę należy



utrzymać polskość i nie dopuścić do wynarodowienia. Pod tym kątem trzeba więc nastawić pracę w drużynie, zrzeszyć jaknajwiększe grono młodzieży i to za wszelką cenę. Rozpiętość sposobów tu użytych jest zaiste ogromna: od ogłaszania w gazetach, przez łowienie kandydatów w polskim kościele do bezpośredniego ataku na rodziców. Oczywiście drużynowy, który patrzy przez granatowy pryzmat funkcji na swoją jednostkę, chciałby ją widzieć jak najliczniejszą i jest w swym sumieniu usprawiedliwiony obowiązkiem utrzymania młodzieży w polskośći.

Prowadzić to może jednak do niepowetowanej katastrofy i bardzo często powoduje ją. Przez katastrofę w drużynie rozumiem niekoniernie przerwanie pracy harcerskiej. Drużyna liczna na papierze wegetować może jeszcze przez długi czas z minimalną obecnością na zbiórkach, ale jak już stwierdziłem nie wolno się tym zadawać. Drużyna jak najwidoczniej nie spełnia swego zadania, a więc nastąpiła katastrofa. Poświęcono ją k o ś ć d l a i l o ś c i, oraz odrzucono jeden z najbardziej zasadniczych elementów metody harcerskiej, którym jest element d o b r e j w o l i.

Oto pokrótce szara teraźniejszość. "nie zadawlniamy się stanem 30% na obozach akcji letniej, gdyż obóz jest jedynie ukoronowaniem całorocznej pracy drużyny. Gdy praca ta nie idzie, obóz traci na wartości i zamiast przez dostarczenie przeżyć zachęcić do dalszej pracy, staje się z konieczności salą wykładową.

Zastanówmy się więc teraz nad przyczynami tej choroby, która drażąc od środka maskuje się nazewnątrz i poszukajmy nań lekarstwa.

* * *

Spośród różnych trudności, na które natrafia nasza robota harcerska, na pierwszy plan wybijają się trudności natury metodycznej. Nie mniej jednak takie bolączki jak brak współpracy rodziców, ograniczenia materialne wymagają także natychmiastowego rozwiązania. Aby nie odstępować od tematu, w artykule tym ograniczę się tylko do zagadnień metodycznych.

Na podstawie własnych spostrzeżeń oraz rozmów z kierownikami pracy młodzieżowej stwierdziłem, że w sylwetce wewnętrznej chłopca na emigracji zaszły zmiany. Analiza reakcji młodzieży na stosowanie poszczególnych chwytów wychowawczych, jak na przykład obrzędowości, prowadzi do następujących wniosków:

Po pierwsze: na skutek wojny, oraz nienormalnych warunków emigracyjnych wytworzył się typ chłopca, który wiele widział i przeżył, przemierzył kawał świata, a co najważniejsze posiada nadmiar wrażeń. Rzecz jasna, że niezwykle trudno będzie znaleźć dla niego nową Baden - Powell'owską przynętę na wędkę, któraby go do harcerstwa przyciągnęła. W konsekwencji życie harcerskie nie jest już dla niego atrakcyjne. W chłopcu płytko myślącym tracimy element d o b r e j w o l i.

Po drugie: zetknięcie się z tak bardzo zmateralizowanym światem zachodnim powoduje rewolucję w umyśle młodego człowieka, jeszcze bez ustalonego światopoglądu. Kultura polska przepojona nawskroś idealizmem ustępuje miejsca realizmowi, a w konsekwencji sposób stosowania metody harcerskiej na idealistycznym światopoglądzie opartej, chybia celu. Obrzędowość, nawet poprawnie stosowana, jest wyśmiewana argumentem: "Na co mi te węgle z ogniska - przecież ich nie zjem". Gry harcerskie, które w Kraju stosowało się sztucznie, muszą tu przybrać formę manewrów na wielką skalę, gdyż inaczej występuje argument: "Poco sygna-

lizacja. Przecież mogę pójść te sto kroków i powiedzieć". Oto parę przykładów realistycznego podejścia.

Walka z realizmem byłaby bezowocna, gdyż musielibyśmy zapewnić młodzieży polską szkołę oraz życie kulturalne, co jest w naszej sytuacji nie do osiągnięcia, oraz bezcelowe, gdyż nie można realizmowi odmówić wielu dodatnich cech. Jak więc zażądałem na początku mej pracy zachodzi konieczność nieco odmiennego niż dotychczas stosowania metody harcerskiej, przy jak najwierniejszym zachowaniu elementu n a t u r a l n o ś c i .

Po trzecie: emigracja polityczna obejmuje wiele warstw społecznych; ludzie z różnych zakątków Polski, stojący na różnej stopie rozwoju kulturalnego, zostali zagnani zmiennymi drogami losu do jednego środowiska. Nic dziwnego więc, że w drużynach znajdziemy chłopców o najrozmaitszych zainteresowaniach, jednych zahartowanych przez trudy łagrów sowieckich, innych wypieszczonych podczas dziesięcioletniego pobytu w Anglii. Niezmiernie trudno będzie zatem opracować wspólny program dla całej drużyny. O ile opracowanie takiego programu stanie się koniecznością, o tyle podejście drużynowe do jednostek winno być dostosowane do ich charakteru, zainteresowań, oraz poziomu umysłowego. W związku z tym uwypukla się element i n d y w i d u a l n o ś c i w stosowaniu metodyki harcerskiej.

W związku z punktem pierwszym zaobserwowaliśmy, iż brakuje nam elementu dobrej woli, po pierwsze na skutek braku zainteresowania harcerstwem, po drugie na skutek uświadamiania chłopcom, że to n a m zależy, by powiększyli nasze szeregi, w konsekwencji czego nie boją się oni eliminacji, wiedząc że na usunięcie trudno się harcerstwu zdobyć.

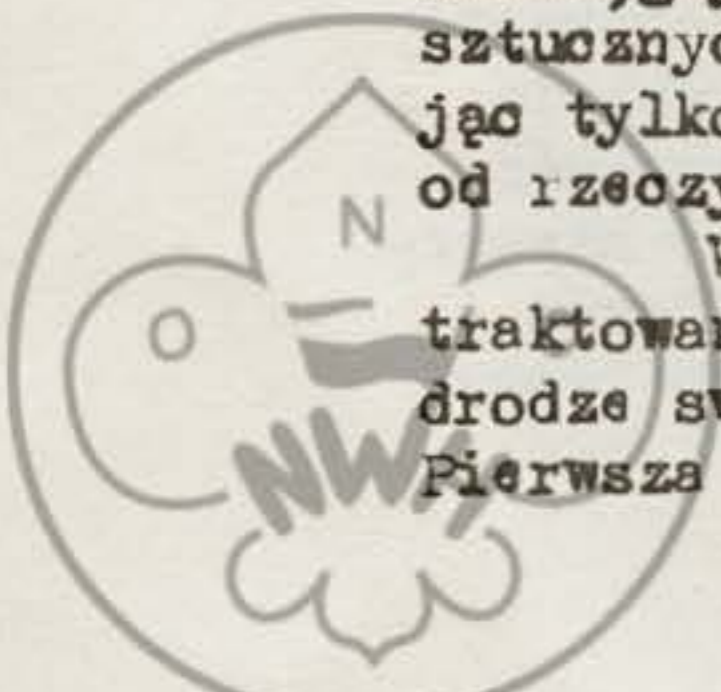
W punkcie drugim stwierdziliśmy u młodzieży pęd do realizmu. Rzucam tutaj kilka myśli, które w części rozwiążą oba problemy.

"Jeżeli nie zdołamy uzyskać czynnej i chętnej postawy jednostki, musimy zrezygnować z naszych wobec niej zamierzeń. Pozostanie nam bowiem możliwość oddziaływania jedynie z zewnątrz przez nakaz i zakaz, przymus i kontrolę, to zaś byłoby sprzeczne z celem i metodą harcerstwa, prowadziłyby do spaczenia istoty ruchu, do wyników wręcz odmiennych, niż zamierzone". /Baden-Powell: "Wskazówki dla skautmistrzów"/.

Najprostszym sposobem uzyskania czynnej i chętnej postawy u chłopca byłoby stworzenie obok dotychczasowych "śpiących drużyn", małych, elitarnych jednostek z dobranych chłopców, do których przyjmowanoby tylko typowo harcerski element po specjalnej próbie. Należałoby reszcie chłopców, wykazać atrakcyjność i uprzywilejowanie danej jednostki, jednocześnie stawiając wysokie warunki przed przyjęciem. Śmiały ten pomysł jest alternatywą zupełnej likwidacji drużyny i zaczynania od nowa z małą, dobraną grupą, gdyż na to ostatnie nie możemy sobie z oczywistych względów pozwolić.

Jakże często daje się usłyszeć skarga: "Nie ma w pobliżu żadnego parku, nie mogę ćwiczyć podchodów". Cóż może być gorszego, niż stwarzanie chłopcu-realności "sztucznej dżungli" w środku miasta lub osiedla. Pozostawmy puszczaństwo i obrzędowość dla puszczy, a terenoznawstwo do czasu, gdy pójdziemy na wycieczkę. Nie ma nic gorszego, jak stwarzanie sztucznych warunków. Pamiętajmy, że miasto też żyje i tętni pracą, oczekując tylko aby być przez nas odkryte. Bądźmy więc realni i nie uciekajmy od rzeczywistości w robocie harcerskiej.

W punkcie trzecim stwierdziliśmy konieczność indywidualnego traktowania jednostek. Chłopiec-indywidualista nie słucha rozkazu, a na drodze swojej będzie widział urojone przeszkody i uparcie je zwalczał. Pierwsza przeszkoda - to osoba zastępowego czy drużynowego, którego bę-



utożsamiał z baranem na czele stada owiec, ponad którymi on sam o głowę góruje. Celem wychowawcy jest wskazać mu inne przeszkody i przekonać o celowości ich zwalczania. Innymi słowy chłopca-indywidualistę należy obarzyć odpowiedzialnością.

"Dawanie odpowiedzialności jest kluczem do powodzenia w pracy z chłopcami, specjalnie z chłopcami najtrudniejszymi. Musisz wykazać chłopcu swym postępowaniem, że uważasz go za istotę odpowiedzialną" /Baden Powell: "Wskazówki dla skautmistrzów"/.

Obok trudności spowodowanych zmianami w psychice młodzieży występują inne, także natury metodycznej, z których najbardziej poczesnym miejscem spoczywa emigracyjny emeryt - system zastępowy.

W większości drużyn, które miałem okazję poznać czy to w Wielkiej Brytanii czy we Francji, system ten nie jest stosowany, występuje natomiast dziwoląg, który nazwałbym "systemem hufcowym". Oto jeszcze jeden rezultat niedoszkolenia funkcyjnych. Obozy drużyn nie odbywają się z powodu braku obsady, hufce natomiast pracują całą parą. Przyznaję, że system zastępowy jest trudny do zastosowania w naszej sytuacji. Pamiętajmy jednak, że jednym z trzech warunków uznania jakiegokolwiek organizacji skautowej za Baden-Powell'owską jest właśnie stosowanie systemu zastępowego.

"Jest on podstawową formą pracy, jedyną, która pozwala na właściwe stosowanie metody harcerskiej" /B.-P. J.W./.

Do chwili doksztalcenia pełnowartościowej kadry zastępowych, proponowałbym jako kompromis system zastępowy w ujęciu Philipisa. Polega on na równoczesnej pracy zastępami na zbiórce drużyny, pod okiem drużynowego. Oczywiście niedoksztalony zastępowy zmarnuje czas na samodzielnej zbiórce zastępu, ale za to system Philipisa wymaga dużo doświadczenia od drużynowego.

Po doksztalceniu kadr zastępowych i przywróceniu systemu zastępowego w polskim ujęciu uzyskamy atut decentralizacji pracy, bardzo pożądaną z powodu rozsypaności polskiego społeczeństwa.

W związku z systemem zastępowym należy wreszcie wspomnieć o elemencie **s a m o d o b o r u**. Dobry zastęp jest to zgrana paczka odpowiadających sobie nawzajem chłopców o wspólnych zainteresowaniach i nawzajem dobranej w sposób naturalny. Nie możemy szukać ducha zastępu w przygodnie sklejoną gromadkę, gdzie każdy żyje dla siebie. Samodobór w naszych warunkach będzie o tyle trudniejszy, o ile bardziej przygodną otrzymujemy młodzież. W osiedlu czy szkole polskiej nie będzie on problemem. Stanie się nim dopiero w dużym mieście. Tym niemniej nowego kandydata należy wperw zapoznać z różnymi zastępami już na gruncie harcerskim i naturalnie uzyskać zgodę całego zastępu na jego przyjęcie.

Należy wspomnieć o niebezpieczeństwie samodoboru, którym jest włączenie wszelkiego rodzaju "szajek", "band", "szczepów indyjskich" i t.p., zwłaszcza między młodszymi harcerzami. Należy tutaj "tajną wywrotową działalność" ująć w ramy harcerstwa, z początku sankcjonując objawy działalności "bandy", później stopniowo kierując ją na tory skautowe, wykazując ich większą atrakcyjność. Pamiętajmy tu o formie zewnętrznej, umundurowaniu i sprężystości pracy, co jest tak często zarzucane bynajmniej bez równoczesnego zachowania treści wewnętrznej tropu harcerskiego. Jest to podwójnym błędem, uzmysławiającym nam cały rozmiar katastrofy. Andrzej Małkowski w genialny sposób wskazał nam, jak można z batiarów wychować harcerzy.

Na koniec mojej pracy zajmę się jeszcze jednym problemem tak dla nas ważnym. Jest to zadanie idące na równi w parze z koniecznością

kształcenia charakteru, wychowanie narodowe.

Wiemy wszyscy, jak niezwykle trudną rzeczą jest pogodzenie zasady nie robienia z harcerstwa szkoły sprawą zapobieżenia wynarodowieniu. Problem ten stał się dla mnie szczególnie jasny, gdy przyjrzałem się zbliska pracy harcerskiej we Francji. Stały żywo przed moimi oczyma skutki zarzucenia spraw etyki i kształtowania sylwetki harcerskiej, przy jednoczesnym skierowaniu wszystkich wysiłków na "uczenie polskości". Co najgorsze, wysiłki te poszły na marne, gdyż wszyscy bez wyjątku członkowie obozu porozumiewali się między sobą po francusku, nie mówiąc już, że nie posiadali najmniejszej dozy wiadomości o Polsce.

P o l s k o ś c i n i e m o ż n a n a u c z y ć. Nawet przemycanie jej w formie gier i zabaw napotyka na opozycję. Chłopak jest w swoim pojęciu oszukany, gdyż każą mu się uczyć, choćby nawet pośrednio. Jakże bezsensownym jest także nakazywanie drużynowemu gromadzenia jak najwięcej chłopców, by ich przy polskości utrzymać. Jeśli rozpocznie program intensywnego uświadamiania narodowego, zaniedba atrakcyjną stronę harcerstwa i straci większość stanu, a na dostateczne połączenie jbu nie ma dosyć czasu na zbiórkach.

Musimy się więc pogodzić z myślą, że jest niemożliwością utrzymania na poziomie wychowania narodowego w jego dotychczasowym zastosowaniu, wychowanie harcerskie oraz atrakcyjność pracy. Z czegoś trzeba więc zrezygnować, albo próbować osiągnąć cel innymi środkami. Wybieramy to drugie i rozważamy ostatni z elementów metody harcerskiej - o d d z i a ł y w a n i e o d w e w n ą t r z .

Nauka polskości nie odnosi sukcesu - pozostaje nam u a k t y w - n i a n i e p o l s k o ś c i, drzemiącej w głębi duszy u jednostek emocjonalnie zbliżonych do materializmu świata zachodniego. Przez umiejętne oddziaływanie od wewnątrz możemy rozbudzić w chłopcu zainteresowanie Polską, jej dorobkiem kulturalnym, na legendę o Robin Hoodzie odpowiemy Wawelskim Smokiem, a przez praktykowanie tradycji narodowych uświadomimy, że ojczyzna jego jest mu emocjonalnie bliska i w jej świetle nikną wartości świata zachodniego. O to nam przede wszystkim chodzi. Asymilacji etnicznej nie zapobiegniemy przez bezmyślne wkuwanie miast czy królów. Polska musi stanąć ż y w a przed oczyma naszych harcerzy. Zainteresowanie jej historią czy literaturą przyjdzie wtedy samo.

x x

x

Skromne te uwagi na temat potrzeby rewizji naszego stosunku do zagadnień metodyki powinny uwypuklić konieczność głębszego wejrzenia w tą tak bardzo dla nas istotną i palącą sprawę, od której zależy cała przyszłość naszej organizacji.

P R A C E G Ł Ó W N E J K W A T E R Y

Hm. K. BURMAJSTER

REGULAMIN STARSZYJNI ORGANIZACJI HARCERZY

W dniu 15 stycznia b.r. zaczął obowiązywać Regulamin Starszyny Organizacji Harcerzy. Dotychczas w tej dziedzinie posiadały moc prawną przedwojenne przepisy, uzupełnione różnymi lokalnymi zarządzeniami. Oczywiście, z dniem wejścia w życie tego nowego Regulaminu, wszystkie dawne



przepisy niezgodne z nowymi, zostały uchylone. Obowiązują nas tylko nowe.

Nowy Regulamin jest jednym z przejawów pracy Głównej Kwatery Harcerzy zmierzających do uporządkowania spraw starszyny harcerskiej. Stosunek ilości instruktorów do ilości młodzieży harcerskiej jest obecnie wyjątkowo pomyślny, a jednak w terenie brak jest kierowników pracy. Przyczyny tego zjawiska są różne: są instruktorzy, którym warunki obecnego życia naprawdę nie pozwalają na pracę harcerską; ale są również tacy, którzy mogliby trochę czasu Harcerstwu poświęcić, lecz raz zerwawszy łączność z Organizacją, nie mogą zdecydować się na powrót. Są członkowie starszyny, którzy zaangażowali się w innych organizacjach społecznych; są tacy, którzy mają rzeczywiste czy urojone pretensje do Harcerstwa; inni zaś już od nas właściwie odeszli. Trzeba przeciw tę gmatwaninę jakoś rozplątać. Otóż przepisy nowego Regulaminu wskazują, w jaki sposób będą (są już zresztą) porządkowane te sprawy.

Muszę się jednak zwrócić z apelem do tych członków starszyny, którzy jeszcze tego nie zrobili, aby, po zapoznaniu się z nowym Regulaminem, sami uporządkowali swój stosunek do Organizacji. Znakomicie to ułatwi pracę władzom harcerskim, a tym instruktorom zapewne zaoszczędzi przykrości, które, przy załatwianiu takich spraw z urzędu, są wprost nieuniknione. Władze harcerskie niewątpliwie będą starały się rozpatrzyć każdy wypadek z należytą starannością. Jednakże nasz czas przeznaczony na pracę harcerską jest również ograniczony, a płatnych pracowników nie posiadamy. Stąd powstają różne pomyłki, przeoczenia, których zresztą już było kilka. Dlatego prosimy: nie utrudniajcie, a pomóżcie nam w uregulowaniu przeciw swego własnego stosunku do Organizacji.

Nowy Regulamin Starszyny został oparty w zasadzie na przedwojennych przepisach i przedwojennej praktyce. Nie są więc to rzeczy nowe, zostały one tylko co najwyżej dostosowane do obecnych warunków. Wprowadzono jednakże parę nowych przepisów, i jak nam się wydaje, są one niezbędne właśnie ze względu na te inne warunki, w których obecnie żyjemy i pracujemy. Te najważniejsze przepisy przedwojenne i nowe przedstawiają się pokrótce w sposób następujący:

1. W Regulaminie Starszyny konsekwentnie przeprowadzono zasadę, iż, do grupy kierowniczej Związku należą tylko ci członkowie starszyny, którzy czynnie w Organizacji pracują. A więc tylko czynni członkowie starszyny, którzy wywiązali się z obowiązków organizacyjnych, posiadają prawo głosu w sprawach Organizacji i Związku.

2. To prawo głosu jest właściwie jedyną "prawną korzyścią", udzieloną instruktorom za ich pracę harcerską. Dlatego Regulamin stara się je chronić przed czasami lekkim traktowaniem tego przywileju przez władze harcerskie. A więc dla stwierdzenia, czy członkowie starszyny wywiązali się z obowiązków organizacyjnych Komendant Harcerzy winien powołać 3-osobową komisję złożoną z instruktorów, która wydaje opinię o pracy członków starszyny i na tej podstawie dopiero Komendant Harcerzy stawia swój wniosek do GKH. O wywiązaniu się z obowiązków organizacyjnych decyduje ostatecznie Naczelnik Harcerzy.

Również zawiesić instruktora w prawach członków starszyny (a więc pozbawić go prawa głosu) może tylko sąd harcerski, Naczelnik Harcerzy może zawiesić instruktora w prawach członków starszyny tylko w jednym wypadku: gdy nie uregulował on swego stosunku do Organizacji, a więc wtedy, kiedy i tak prawa głosu nie posiada. Natomiast zawieszenie instruktora w pracy harcerskiej nie powoduje utraty tego prawa.

3. Nowy Regulamin rozszerzył także możliwości otrzymywania urlopów,

licząc się z obecnymi, nieraz bardzo trudnymi i skomplikowanymi warunkami osobistymi. Oprócz dawniejszych powodów wystarczających do otrzymania urlopu, dodano 2 nowe: ci członkowie starszyny, którzy przenoszą się do innego kraju emigracyjnego mogą otrzymać urlop do 2 lat na urządzenie sobie życia. Podobnie ci, którzy pracują w innych polskich organizacjach wychowawczych młodzieży (których jednak podstawowe zasady ideowe są podobne do harcerskich), także mogą otrzymać urlop na czas pobytu w tych organizacjach.

Uzasadnienie tego ostatniego przepisu jest następujące: "zadaniem instruktorów harcerskich jest wychowywanie młodzieży polskiej". Otóż jeśli jakiś instruktor wychowuje młodzież polską w organizacji nieharcerskiej (jednakże o ideowych zasadach podobnych do harcerskich), to oczywiście nie może być za to zwolniony ze Związku bo przecież on zadanie swoje wykonuje; otrzymuje więc urlop z Harcerstwa, przez co zostaje pozbawiony tylko prawa głosu w ZHP, co jest słuszne, bo w Harcerstwie nie pracuje.

4. Regulamin ten chce rozwiązać także sprawę starszych instruktorów. Jest rzeczą zrozumiałą, iż po paru dziesiątkach lat pracy nie każdy instruktor może czynnie pracować w Organizacji. Przecież niektórzy z nich posiadają już liczne rodziny, znajdują się na wysokich stanowiskach zawodowych, społecznych i t.p. Byłoby więc niesprawiedliwie usuwać ze Związku takich zasłużonych instruktorów, a nieroztropnością byłoby tracić ich długoletnie doświadczenie. Z tych to właśnie względów Regulamin tworzy "Honorową Listę Harcmistrzów", na którą wpisani mogą być tylko członkowie starszyny posiadający 25 lat służby w ZHP, w tym conajmniej 10 lat służby w stopniu harcmistrza lub działacza.

Członkowie starszyny wpisani na Honorową Listę Starszyny są pod pewnymi względami uprzywilejowani. Mianowicie, w okresie nie brania udziału w pracy harcerskiej, tracą oni tylko czynne prawo wyborcze (zachowują bierne), ale mogą w każdej chwili wrócić do czynnej pracy harcerskiej lub wycofać się z niej, powiadamiając tylko o tym swe władze przełożone.

5. Regulamin reguluje także sprawę należenia członków starszyny Harcerzy do Organizacji Starszego Harcerstwa (i Organizacji Przyjaciół Harcerstwa). Instruktor harcerski ma prawo należeć do Organizacji Starszego Harcerstwa i pracować w niej, powiadamiając tylko o tym swe władze przełożone. Zadnych więc trudności nie ma, jeśli instruktor ten wywiązuje się ze swych obowiązków w Organizacji Harcerzy.

Natomiast sprawa komplikuje się nieco, gdy instruktor harcerski chce pracować wyłącznie w Organizacji Starszego Harcerstwa. Gdyby bowiem Organizacja Harcerzy zaliczyła takiemu instruktorowi pracę w Starszym Harcerstwie, wówczas posiadał by on 2 głosy w Związku (jeden jako instruktor w Organizacji Harcerzy i drugi w Organizacji Starszego Harcerstwa, co byłoby sprzeczne ze Statutem i zupełnie nieusprawiedliwione.

Z tych to właśnie względów Regulamin przewiduje, iż członek starszyny, który chce pracować wyłącznie w Organizacji Starszego Harcerstwa, albo prosi o urlop i odkomenderowanie do niej (wówczas zachowuje obowiązki i uprawnienia urlopowanego członka starszyny w Organizacji Harcerzy a prawo głosu posiada wówczas w Starszym Harcerstwie), albo też prosi o cofnięcie stopnia starszyny i wówczas całkowicie przechodzi do Organizacji Starszego Harcerstwa, tracąc jednocześnie przydział do Organizacji Harcerzy.

6. I wreszcie ostatnia sprawa. Abstynencja. Istnieje już tak wiele różnych uchwał w tej sprawie, iż doprawdy nie wiadomo, czego się trzymać. Otóż opierając się na tych uchwałach, sprawę abstynencji w Organizacji har-



cerzy potraktowaliśmy bardzo liberalnie. W zasadzie abstynencja od alkoholu i tytoniu obowiązuje wszystkich członków starszyny zgodnie z brzmieniem 10 punktu Prawa. Jednakże Regulamin robi pewne t.zw. życiowe wyjątki od tej zasady, ograniczając je jednak tylko do niektórych wypadków i okoliczności. Ponieważ w takich sprawach nie można ustalić ścisłej granicy między tym, co jeszcze można a czego już nie można, Regulamin odwołuje się do uczciwości, iż, jeśli będą korzystać z tych wyjątków, to tylko w sposób bardzo umiarkowany.

Trzeba stwierdzić iż dotychczas władze harcerskie nie wyciągały właściwie żadnych konsekwencji z nieprzestrzegania II części 10 p. Prawa, na skutek czego niektórzy instruktorzy stracili już wszelki umiar w tej dziedzinie. Jednakże obecnie GKH zdecydowana jest pociągać do odpowiedzialności tych członków starszyny, którzy nie zastosują się do omawianych przepisów Regulaminu o abstynencji bez względu na to, jak wysokie stanowisko zajmują i jakie zasługi położyli dla Harcerstwa.

To są chyba wszystkie przepisy wymagające wyjaśnienia. Inne były już dawniej stosowane, a więc powinny być znane członkom starszyny.

Hm. SZ. NEBELSKI

SPRAWY GOSPODARCZE W HARCERSTWIE

(na marginesie artykułu "Sprawy Gospodarcze w Organizacji Społecznej", Harcmistrz Nr 6 (9)).

Autor wymienionego artykułu, piszący pod pseudonimem T.R., wysuwa tezę, że władze Organizacji Społecznych nie powinny zajmować się bezpośrednio sprawami gospodarczymi, a winny zarząd majątkiem stowarzyszenia przekazać powołanej w tym celu Fundacji, zarządzanej przez fachowców.

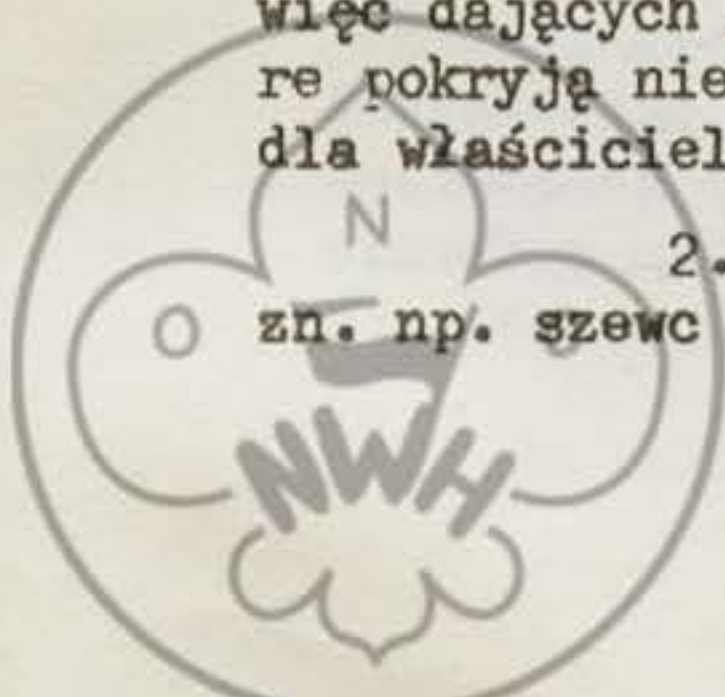
Coprawda artykuł mówi ogólnie o "Organizacjach Społecznych" tym niemniej fakt ogłoszenia go na łamach "Harcmistrza" wskazuje, że recepta w nim wysunięta przeznaczona jest dla ZHP.

Pragnę podać parę uwag na marginesie tego artykułu z tym, że w uwagach moich chciałbym zejść ze spokojnych i wygodnych wyżyn teoretycznego rozważania, gdzie łatwo jest budować doskonale systemy, na twardy i skomplikowany grunt rzeczywistości. I to naszej harcerskiej rzeczywistości gospodarczej.

Zwyczaj oddawania swego majątku w administrację powiernikom jest na terenie W. Brytanii dawno wypróbowany i dość często stosowany i to nie tylko przez organizacje społeczne, ale także i przez osoby prywatne. W roli powierników występują banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, agencje majątkowe (estate agencies), adwokaci, względnie specjanie w tym celu powoływane fundacje. Należy jednak pamiętać, że nie każdy majątek nadaje się do tego, aby być administrowany przez powierników względnie stać się podstawą Fundacji. W tym celu majątek musi spełniać pewne zasadnicze warunki:

1. Musi być dostatecznie wielki, aby umieszczony w pewnych, a więc dających nieduże odsetki inwestycjach, mógł przynieść takie zyski, które pokryją nieuniknione koszty administracji i pozostawią jeszcze dochód dla właściciela.

2. Musi nie być związany ze stałą działalnością właściciela t. zn. np. szewc nie odda w zarząd fundacji swego warsztatu, a Towarzystwo



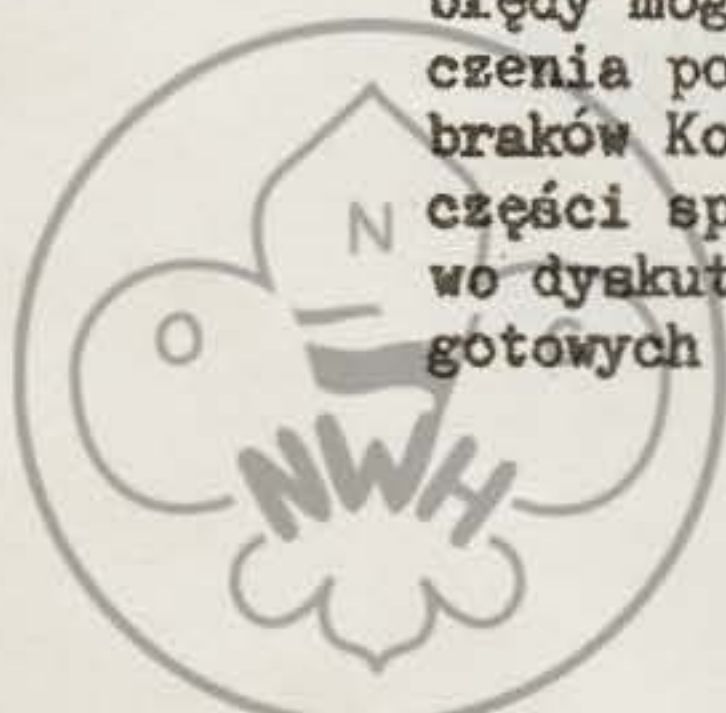
Żegluga może oddać w administrację powiernikom np. farmę, jeżeli taką zakupi jako lokatę rezerw, nie odda natomiast napewno swoich okrętów ani przystani.

3. Fundacja może zarządzać tylko majątkiem, którego administracja jest stosunkowo prosta t.zn. który nie jest obciążony problemami w postaci braku płynnych rezerw, dużych zobowiązań krótkoterminowych i innych nieuregulowanych spraw. Rozwiązanie tych zagadnień wymaga nieraz dużego wysiłku i śmiałej decyzji a także czasem podjęcia pewnego ryzyka, które tylko właściciel może zdecydować.

Otóż majątek ZHP nie spełnia żadnego z tych 3 warunków. Przede wszystkim jest jak na ten cel zbyt mały - wynosi (wg. ostatnio ogłoszonego sprawozdania) około £ 9000, z czego znaczną część stanowią książki i sprzęt, wartościowe dla celów organizacji, natomiast z punktu widzenia inwestycyjnego będące martwym kapitałem, nie przynoszącym zysków. Z dwu domów należących do ZHP jeden jest siedzibą organizacji i ogniskiem jej życia - częściowo tylko używanym dla celów dochodowych - i nie do pomyslenia jest wyjęcie tego domu z pod bezpośredniego zarządu władz harcerskich bez wprowadzenia zamieszania. Pozostała część majątku ZHP t.zn. kamienica czynszowa na Rutland Gate oraz akcje przedsiębiorstw mają - po odjęciu ciężących na nich zadłużeń - ogólną wartość około 5 tysięcy funtów. Majątek tej wartości opłaca się, jeśli jest zarządzany "sposobem gospodarskim" przez samego właściciela t.zn. w tym wypadku przez Dział Finansowo-Gospodarczy Naczelnictwa przy innych jego zajęciach, natomiast nie wytrzyma on żadnej kalkulacji, jeśli utworzymy dla niego oddzielną administrację, chociażby najbardziej fachową. Należy zresztą pamiętać, że administracja im bardziej fachowa tym jest kosztowniejsza w bezwzględnych cyfrach. Przy wielkich kapitałach to się opłaca, bo wysoka fachowość administracji powiększa dochody i przez to zawiązką opłaca swoje koszty, przy małym jednak majątku margines możliwych dochodów jest zbyt wąski, aby mogło to się kalkulować.

Gdyby majątek ZHP wynosił np. 100 tysięcy funtów w gotówce, papierach wartościowych, nieruchomościach i innych "twardych" aktywach, byłby również za utworzeniem Fundacji. Przy obecnym stanie jednak, kiedy wartość jego wynosi kilka procent tej sumy, kiedy powiązany on jest ściśle w znacznej swojej części z pracą harcerską i tej pracy przede wszystkim a nie dochodowi służy, kiedy wreszcie najeżony jest problemami i trudnościami w postaci nieuregulowanych obciążeń, które tylko powoli i wielkim wysiłkiem Naczelnictwa są spłacane, konwertowane względnie umarzane - w tej sytuacji uważam pomysł utworzenia Fundacji za raczej nierealny.

Nie wynika z tego, abym był przeciwny reorganizacji Działu Gospodarczego NZHP dla uniknięcia pewnych wad, które słusznie wymienia T.PR. Zgadzam się, że Naczelnictwo nie powinno być przeciążone sprawami gospodarczymi, i wobec tego winno być wzmocnione w swojej działalności na tym odcinku przez fachowe ciało doradcze. Takim czynnikiem jest do pewnego stopnia Komisja Gospodarcza, powołana przez ostatnią Radę Naczelną. Specyficzna atmosfera w której ta Komisja rodziła się, spowodowała jej nieco wadliwy charakter, t.zn. że jej obowiązki zostały określone zbyt wąsko, a skład oparto głównie na przedstawicielstwie Naczelnictwa i Głównych Kwater. Te błędy mogą i powinny być poprawione w roku bieżącym w oparciu o doświadczenia poprzedniego okresu. Doświadczenie to zaś wykazało, że mimo swoich braków Komisja odegrała pozytywną rolę, odciążając Naczelnictwo od większej części spraw gospodarczych, które są obecnie w łonie tej komisji szczególnie dyskutowane i jeśli wpływają na porządek obrad Naczelnictwa to w formie gotowych wniosków dokładnie przepracowanych i uzasadnionych.



Komisja Gospodarcza przy Naczelnictwie, jeśli zostanie wyposażona w odpowiedni regulamin, zapewniający jej dostatecznie szeroki zakres działania, oraz obsadzona przez fachowców, o których wspomina dh T.R. - to spełnić może te same zadania, co proponowany Zarząd Fundacji. Fakt natomiast, że Komisja ma charakter doradczy, a ostateczna decyzja należy do Naczelnictwa, stanowi tylko dodatkową klapę bezpieczeństwa, chroniącą organizację przed pochopnymi i ryzykownymi pociągnięciami.

Nie wydaje mi się, aby przyczyną błędów gospodarczych popełnionych w przeszłości zarówno w Harcerstwie jak i w innych polskich organizacjach na terenie W. Brytanii, był taki czy inny ustrój ich działów gospodarczych. Przyczyna leży w ówczesnym braku znajomości miejscowych stosunków przez Polaków, którzy rozpoczynali działalność gospodarczą w nieznanym sobie terenie, w specyficznych warunkach powojennej koniunktury, bez głębszej znajomości długofalowych czynników brytyjskiego życia gospodarczego.

Na marginesie należy dodać, że te organizacje polskie, które właśnie wybrały Fundacje jako formę swojej działalności gospodarczej, szybko przekonały się o wadach tej instytucji i dziś przerzucają znaczną część wymienionej działalności do tworzonych w tym celu firm czy spółek handlowych względnie rejestrują stowarzyszenia w charakterze podobnym do naszej "Patrii".

Z ŻYCIA ORGANIZACJI POZA GRANICAMI KRAJU

DR MICHAŁ GRAŻYŃSKI, Przewodniczący ZHP w ciągu ostatnich lat dwudziestu, ustąpił w dniu 4 marca 1951 roku ze stanowiska Przewodniczącego ZHP poza granicami Kraju, zachowując mandat Przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego z wyboru Zjazdu Walnego ZHP odbytego w Lublinie w 1939 roku.

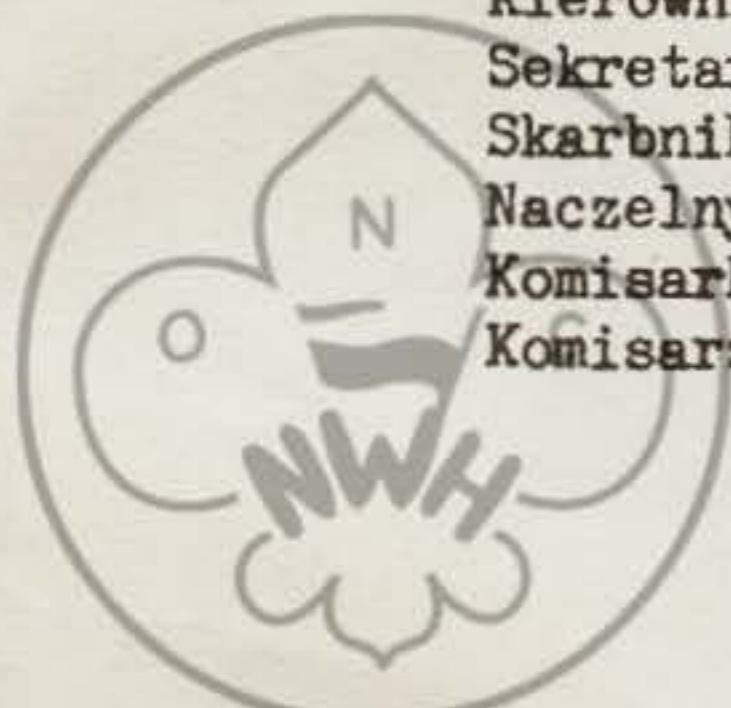
HM. STANISŁAW SIELECKI płk. dypl. został wybrany przez Naczelną Radę Harcerską w dniu 4 marca 1951 roku Przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju.

NACZELNA RADA HARCERSKA, która odbyła się w Londynie w dniach 3 i 4 marca 1951 roku kooptowała do Rady: następujące osoby: Hm E. ANDRZEJOWSKA, Hm C. BOWENOWA, Hm N. MILEWSKA, Hm H. SADOWSKA, Hm Z. STOHANDEL; - Hm W. DĘBSKI, Dh K. GŁUCHOWSKI, Hm I. KOZIOL, Dh E. KUDREWICZ, Dh W. MISIAG, Hm K. OBTUŁOWICZ, Hm B. PANCEWICZ, Hm J. ŚCIBOR i Hm A. ZIELICKI.

NACZELNICTWO ZHP wybrane przez Naczelną Radę Harcerską w dniu 4 marca 1951 roku:

Przewodniczący ZHP poza granicami Kraju	- hm. S. SIELECKI
Wiceprzewodniczący	- hm. W. DJUZEWSKI
"	- dh. F. KOZAL
"	- hm. Z. SZADKOWSKI
" do spraw gospodarczych	- hm. C. SZWAGRZAK

Naczelnik Harcerzy	- hm. Z. FALLENBÜCHL
Naczelniczka Harcerek	- hm. E. ANDRZEJOWSKA
Kierownik Starszego Harc.	- hm. K. SABBAT
Sekretarz Generalny ZHP	- hm. R. KACZOROWSKI
Skarbnik Generalny	- hm. J. PROKOP
Naczelny Kapelan	- ks. R. Gogoliński-Elston
Komisarka Zagraniczna	- hm. H. GRAŻYŃSKA
Komisarz Zagraniczny	- vacat



Członkowie:

hm.J.MEKARSKA
hm.S.NEBELSKI
dz.h.M.PIŃSKI

GLÓWNA KWATERA HARCERZY skład personalny na rok bieżący: Naczelnik Harcerzy hm.Z.Fallenbüchl, Szef Głównej Kwatery hm.R.Kaczorowski, Członkowie - hm. B. Klepacki, hm.I.Kozioł, hm.K.Obtułowicz, hm.B.Pancewicz, dz.h.M.Piński, hm.R.Rzędzian, hm.J.Ścibor, hm.W.Śledziwski, phm.S.Bogdanowicz, phm.T.Stelmaszyński, phm.J.Więckowski.

ZBIÓRKA NA FUNDUSZ POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ. Jak i w latach poprzednich na terenie W.Brytanii i innych terenach odbyła się w marcu b.r. Zbiórka na Fundusz Polskiej Młodzieży Harcerskiej.

GLÓWNA KWATERA HARCERZY w dniu 15 maja b.r.w Londynie urządziła wieczór pożegnalny dla Hm.K.Burmajstra wyjeżdżającego na stały pobyt do Irlandii.

KONFERENCJA WE FRANCJI. W dniach 21 i 22 lipca 1951 roku we Francji odbędzie się Konferencja Komendantów Obszarów na terenie Europy zachodniej, zwołana przez Główną Kwaterę Harcerzy. Przewidywany jest udział Komendantów z Belgii, Francji, Hiszpanii, Niemiec i W.Brytanii. Z GKH. będzie Naczelnik Harcerzy i Szef Głównej Kwatery.

Hm.JERZY STEPNIAK wyjechał z W.Brytanii do Argentyny.

Hm.MIKOŁAJ NIKOŃ wyjechał z W.Brytanii do Australii. Dh Nikoń pełnił ostatnio funkcję członka Komisji Rewizyjnej ZHP poza granicami Kraju.

ARGENTYNA organizuje Okręg. Odbyła się Konferencja Harcerska.

AUSTRALIA. Delegatem Naczelnictwa ZHP na Australię został mianowany hm, Władysław Dębski.

KONGO BELGIJSKIE. Przebywa tu jako lekarz Dr Przemysław Górecki hm. Brał on udział w zlocie skautów w Kongo-Basa w Leopoldville.

WYDAJE GLÓWNA KWATERA HARCERZY POZA GRANICAMI KRAJU - 45, GLOUCESTER RD.,
LONDON, S.W.7

STIBORIANUM PRESS LTD.
23 Norland Square
London W.11
tel.: PARK 9760



archiwum